

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

## Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie . . . . .	zł. austr. 20	rocznie . . . . .	zł. austr. 24
półrocznie . . . . .	" " 10	półrocznie . . . . .	" " 12
kwartalnie . . . . .	" " 5	kwartalnie . . . . .	" " 6
miesięcznie . . . . .	" " 2	miesięcznie . . . . .	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

## CZAS

## Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów  
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 17 października.

Odsłonił wreszcie przed Europą rząd rosyjski znaczenie reform Królestwu Polskiemu nadanych. Przysługę to oddała Polse, Europie i prawdziwie proklamacya nowego Namiestnika, generała Lamberta, obwieszcza, że w Królestwie Polskim jest stan wojenny jak najsurowszy. Wypowiedziano wreszcie jasno, co dotychczas usiłowano ukryć pod płaszczykiem złudnych koncesyj, a pozornymi reformami załonić stan wojenny niezgodny od 1833 r. nieodwołany, ciągle istniejący, lecz wykonywany raz łagodniej, drugi raz surowiej, zmieniający nawet często w otwarty gwałt i mord, tłumaczony następnie przepisami tego stanu wojennego; jak to było w Mławie, w Kaliszu, w Suwałkach, w Lublinie, Radomiu, Kielcach, Piotrkowie, Ostrołęce itd. itd.

Dzisiaj po przeczytaniu proklamacyi Namiestnika, a szczególnie odezwy wojennej generała gubernatora, nieobwiniętej już w bawelne ogólników proklamacyjnych, a stanowiącej srogie przepisy jakich nawet w mieście nazajutrz po wzięciu go szturmem nie wydają, — po przeczytaniu tych odezwy, trudno komukolwiek w całym kraju ludzi się objętności co chwila łamaniami, nikt w Europie nie zdoła już głosu, o prawa przyznane dla narodowości polskiej zagłuszyć wykrzyknikami na cześć reform Polse przyznanych, a jak narodu słumi panegiriami dla łaskawości rządu rosyjskiego względem Polaków! Wie dzisiaj cały kraj, wie cała Europa, jaki to „porządek ocalono w krwawym starciu”.

## KORESPONDENCA CZASU.

Warszawa 14 października.

Donosilem o uchwalonych na wniosek Platona i Wielopolskiego środkach represyjnych, które wstrzymywane przez czas wyborów z powodu, jak mówią, opozycji j. n. Lamberta. Nie umiem twierdzić czy j. n. Lambert rzeczywiście był przeciwny stanowi obłączenia w całej surowości od dzisiaj, czy w Królestwie i w Warszawie zaprowadzono, to jednak jest pewna, że dwaj wyimieni dygnitarze przed innymi, stan obłączenia spowodowali. W proklamacyi j. n. Lamberta, łatwo jest dopatrzeć się myśli i zwrotów niefortunnie dla ciębiaty i sprawiedliwości występującego Margrabiego. Ale, rzecz to jest podrzędnej wagi, czy Platon, czy Wielopolski, czy ten lub ów chcieli stanu obłączenia i zniszczenia gwałtem ufnosci do rządu; ważniejsza jest, iż przez jego ogłoszenia rząd postawił jawny fakt jaki despotyzm trwa w Polse, jasny dowód braku chęci do rozwoju i ciał tak ubogich instytucyj jak Rady; że wykazywał, iż tylko anormalnymi środkami t. j. uciekami lub terroryzmem działać potrafi. Cóż środki te okazały się skutecznymi, jest inna kwestja; to pewna, że rząd, który nie widzi innej dla siebie czynności, jak tylko ciębi narodu, nie ma podstawy. Do takich słusznych wniosków doprowadziła publiczna ós warszawska ogłoszone obstrzenie i wykonanie stanu wojennego

Chociaż za noszenie pasów, szpilek rozpoczęły się aresztowania na ulicy, a z powodu ludzi na targ zgrupowanych biebatami kupujących i sprzedających na Grzybowie, nikt się nie straszy i nie lęka, a wszyscy są dobrej myśli, gotowi znieść śmierć i prześladowanie, a nieustąpić z drogi narodowej. Ruch publiczności na ulicy pomimo patrołów co sto kroków jeden za drugim ciągnących, jest większy niż wczorajszego dnia, kościoły są napełnione i śpiew religijno-narodowy brzmi pomimo gwałtu jakim ulsdz może publiczności. Nikt się nie dopatrywa upadku ducha, twarze są spokojne, jak gdyby żadna groza na miasto nie spadła. Tak nas oswoili przez długie lata z uciskiem i prześladowaniem, iż dzisiaj niema już tak wymyślnego okrucieństwa, któreby nas mogło zatruwać. Na placach porzabiano obozy; gdzie się ruszysz, wszędzie jeceja, oficer, żołnierz, policja, a t i zandam. Teatr zajęty przez wojsko, która tryumfująca na nas spoziera i chciwie zdaje się krwawej kapieli. Życie, majatki oddane są pod władzę żołnierzy. Wolno jest im robić, co się podoba, wolno strzelać kiedy zechcą, a od odpowiedzialności uwolnił ich „liberalny” Lambert. Barbarzyńskie wymyły systemu wojskowego, doszły do powszechnego zastosowania. Oddano władzę ludzom rozjuszonym, niecierpliwym i wściekłym, którzy potoki krwi wylać mogą i zapewne wyleją.

Nie będę punkt za punktem rozbiierał wszystkich przepisów stanu obłączenia. Przepisy te bez żadnych komentarzy i rozbiorów, same dostatecznie wykazują ogrom barbarzyństwa i okrucieństwa nad nami i tłumacza nieufność jaką miano do rządu rosyjskiego. Ludzie którzy radzili ufnosci rządowi, przekonali się teraz mogą, że pod rządem, który reformy przez najsurowszy stan obłączenia zaprowadza, ufnosci wyrozić się nie mogła, ruch zaś narodowy wypływający z natury rzeczy, z usposobienia całego narodu był potrzebny, był koniecznością. Nie zrućwił więc rząd kłopotów z karku, ale je powiększył przez anarchizujące środki stanu obłączenia. Nie łagodnie słowami i obietnicami, ani też stanem obłączenia i uciskiem wojskowym można spokój i ufnosci zaprowadzić, ale zmianą systemu, zadość uczynieniem potrzebom kraju. Jak zaś rząd dalekim jest do reformy, najlepszym dowodem, iż pomiędzy motywami, które miały wywołać stan wojny przytoczonymi w proklamacyi j. n. Lamberta, jest noszenie chorągwi narodowych i podpisywanie przez wyborców petycji do tegoż hr. Lamberta o przedstawienie Cesarzowi potrzeby ist. tynch reform dla Polski. Otóż szły z worka wyszło. Nie kilka burd ulicznych, które ludność sama umiarkowała i potępiła, są powodem ogłoszenia stanu obłączenia, ale oznaki nieuczciwego, któreby znowa przywrócić tykroć i adres okonytnej reformy istotne. Te tylko motywy zaprowadzenia stanu wojennego zasługują na uwagę, inne są w złej wierze przytoczone. Warszawa była spokojna, kocz muszki ustaly, były tylko manifestacje narodowe a nie rewolucyjne, nie było więc rożnego powodu do stanu obłączenia. Wynaleziono go w chorągwiach i oznakach narodowych i w adresie o autonomii narodowej, z czego plynie wniosek, że rząd daleki jest od poszanowania i uwzględnienia narodowości i daleki od wszelkich polityczno-administracyjnych ulepszeń, czyli innymi słowy, że rząd rosyjski jest ciągle przychylny zachwrań jakie zakłócić i jakie zakłócić mogą spokój Europy.

W końcu uważam za potrzebne, zrobić uwagę, iż właśnie w chwili, kiedy naród przyjmował nadane przez Cesarza instytucje przez jednomyślnie wybierania członków do Rad, rząd czaslich ukonytowania się i czynności, oddał przez stan o-

bieżenia do nieoznaczonego terminu, w czem znowu posiadamy fakt świadczący o nieszczeroci rządu w zamiarze legalnego rozwinięcia i tych drobnych instytucyj jako reformy Królestwu nadanych.

Poznań 14 października.

Depesza o powstaniu i zamordowaniu burmistrza w Czeladzi, była jak się tego spodziewać należało, bajką biura telegraficznego nad granicą pruską, o którego organizacyi i celu pisałem był dawniej. Na nieszczeroci jednak podobne kłamstwa skutek zamierzony osiągały, bo Europa nie czyta sprostowań, jeografi na sto bardzo mało, aby wie dzieć, ile ważności powstanie w Czeladzi mieć może, i tylko wrazenie telegramu w umysłach zostaje. O ile plodną jest w tym względzie twórczość niemieckich fabrykantów nowin nich i to za dowód służy, że niedawno dziennikarstwo niemieckie szczegółowo doniosło o ukamienowaniu robotnika Niemca, brukarza w Warszawie, za to, że nieważni udział w nabożeństwie narodowem, z drugiej jednak strony nie pojmują czy też pojmować nie chcą, jak oburzającym jest to nagrawanie się z uczu narodowych, jakiego jest dowodem stawianie w Bydgoszczy pomnika Fryderykowi II. Cynizmem zaś odznacza się odesłanie głosząca, że wszyscy mieszkańcy Księstwa powinni się cieszyć z tej uroczystości i brać w niej udział, bo od niej zależy stan się era cywilizacji. Miłość własna tak ich zaślepia, że nie umieją nawet szanować uczu innych narodów.

Donosilem był dawniej o utworzeniu w Poznaniu towarzyskiego związku, rodzaju resursu rolników niemieckich. Temi dniami wyszły na jaw cele tego stowarzyszenia. Na ostatnim zebraniu resursu przeobraziła się nagle w komitet wyborczy i rzuciła gromy i pioruny na ludność krajową to jest polską. Mowa prezesa tego stowarzyszenia Tempelhoffa odrzuciła w Posener Zg jest ciekawa pod względem bezczelności, obrazy krajowców, podburzania do nienawiści, a ostatecznie braku logiki. P. Tempelhoff każo stanąć wszędzie przeciw ludności polskiej, a z drugiej strony twierdzi, że agitacya nie niewskórała w łonie ludności tej lojalnej w swej większości. Jeśli lojalna, pocóż tak naprzeciw niej walczyć, a co do agitacyi, zapominaj o Tempelhoff, czyli raczej pewnie żałuje, że cecha obłączenia całego ruhu, jest legalność. Gdyby jakie polskie stowarzyszenie tak przekroczyło statuty swój, znalazłoby dziesięć procesów, również gdyby który mowa polski tak do nienawiści podburzał, iżże przeszedł i obecność polską, a każdy dziennik polski śledziłby proces na siebie za odrzucenie podobnego, Posener Zg jednak ma prawo takie bluźnierstwa pieniać się złością drukować. Dziwilibyśmy się jednak, gdyby władza kościelna nie ujęła się podaniem do prokuratury, w obec instytucyj P. Tempelhoffa o nadzwyczajnym spowiedzi, w celach politycznych przez duchownych naszych. P. Tempelhoff w zaletę nienawiści wpada i w karykaturę, wzywa bowiem do licznego zjazdu przy założeniu pomnika dla Fryderyka II w Bydgoszczy, jako pamiątki zaboru tego kraju, a więc odwrócenia postępu cywilizacji, a za argument podaje, obchodzenie przez Polaków rocznicy unii z Litwą. Zapominaj tylko, czyli raczej się nienawczył, że unia trwa już wieki, że była obustronnie dobrowolną, że wreszcie była zbawienne cywilizacyja, bo nie tylko rozszerzyła chrześcijaństwo, ale zamknęła szereg walk i bojów dziejowych — kiedy wypadek pomnikiem w Bydgoszczy nieuczony właśnie zaczął epokę jeszcze niezamkniętą przelewów krwi, i konflikt.

Od niedawna gazety niemieckie jednym chórem brzmiały pochwałami dla Prondhona, a czy tam w je-

dnę z nich, że na najbliższym posiedzeniu, będzie mianowany członkiem towarzystwa uczonych w Berlinie.

Już się rozpoczęło na dwa tygodnie rozłożenie uroczystości koronacyjne między Królewic, Gdańsk i Berlin. Izby zdaje się nie bardzo świetnie zajmą stanowisko w Królewcu; w programie bowiem uroczystości urzędowym zupełnie o nich mowy nie masz.

Czytaliśmy temi dniami list pasterski Biskupa chełmskiego, z powodu przyszłych wyborów. Dotknął w nim i śpiewanie hymnów narodowo-kościelnych i nabożeństw demonstracyjnych etc. etc. bardzo dobre słowa prawdy gdzieś gdzieś powiedział, ale gdy książęta kościoła przemawiają, karść i posłuszeństwo ludom polecają, również mają obowiązek przestrzedz możnych i wielkich tego świata, by krzywd zaniechali, a tój strony branie całkiem w raczonem liście.

W całym naszym kraju odbywają się żałobne nabożeństwa za śp. księdza arcybiskupa Fijałkowskiego. W Poznaniu szereg ich się rozpoczął, jak zwykle w podobnych okolicznościach, w kościele ś. Marcina.

Wrocław 15 października.

Podjęliśmy przerwać z początkiem bieżącego miesiąca korespondencyę. Nie łatwo mi to przychodzi. Powracam z kraju, którego stan polityczny i moralny tak jest obławiwszy, że kto się kilka tylko dni temu wszystkim co się dzieje w nim i w jego stolicy dzieje własnymi oczyma przypatrywał, nie może, bez zadania sobie gwałtu, odwracać od razu myśli od doznanych wrażeń, aby zajmować się, chociażby z obowiązku, sprawami, które żadnej z omei nie mają styczności. Najszczegółowszy opis stanu tego nie wystarczy na danie o nim należytego i całkowitego wyobrażenia. Można dowiedzieć się z niego tysiąca wiekszych i mniejszych wydarzeń, i czytając je czuć na przemian oburzenie i trwogę, zadowolenie i radość, ale nie łatwo będzie mieszkającemu za granicą podnieść się w duchu na ten stopień moralnego usposobienia, odwagi i siły, które naród żyjący w niewoli, w ucisku, w więzach, czynią duchowo wolnym, które tysiące ludzi obojętnej plei wszystkich stanów, wyznaw i wieków, dzieci i starców, prostaków i mędrów, nędzarów i bogaczy czynią gotowymi do wystawienia każdej chwili cwałowej i bezbronnej piersi na strzał i cioś wroga, za wiarę i nadzieję w bliską, szczęśliwą przyszłość narodu. Kłania, którzy piszą o nieporządkach, anarchii i nadzwyczaj, n-ruszających bezpieczeństwo i spokojność publiczną. Jeżeli jakie były i są, to źródła ich nie w ludzich lecz w istniejącej władzy i w jej samowolnych, bezładnych rozporządzeniach szukać należy. Trudno się w nich dopatrzeć stale oznaczonego planu i celu, trudno konsekwencyi i lożności w postępowaniu i w wykonaniu. Wszystko zdaje się być tylko na pozór przedsiębiorne i na chwilowy efekt brachowane, a każdy środek dobry, aby cwałowną władzę przedstawia się wśród takich swych usprawiedliwiona, a cała wia tak zwanych nieporządków spadała na naród. Ale kto badał istotę ducha ludzkiego, kto się zastanawiał nad wielkimi objawami wewnętrznego życia narodów, ten wie, że chwile powszechnego zapalu i entyazmu, chwile rozplamienia się serc jednym świętem uczuciem, chwile zjednoczenia się wszystkich myśli ku jednemu wielkiemu celowi, są z natury swej nieprzejazdne i nieprzystępne wszelkim anarchicznym, nieszlachetnym lub zbrodniczym dążnościom i uczynom. Gdzie 150,000 zebranego ludu obchodzi z takim wzorowym porządkiem, z taką spokojnością i urzystością pogrzeby, nabożeństwa

i pamiątki narodowe, jak to się w ciągu bieżącego roku po trzykroć stało w Warszawie, tam oczywista tylko niechęć i zła wia oskarżać mogą naród o publiczne nadzwyczaj i przestępne wiechrzenie, o skłonność do anarchii i samowolności. O ogłoszenie stanu obłączenia w Warszawie i w Królestwie, zapowiadane oddawna, chociaż istniejące rzeczywiście od lat wielu, nie będzie zatem środkiem utrzymania publicznego porządku, lecz nowym tylko pozornym aktem usprawiedliwienia przed Europą systemu ucisku, przyoznaczonego w szatę liberalnych wewnętrznych ulepszeń i reform. Jeśli niektóre z nich będą rzeczywiście uskutecznione, to zakres i donośność ich, jak to już dziś przewidzieć można, nigdy żyćce narodu nie zaspokoją. Do rządów mikołajewskich powrócić niepodobna, liberalnymi półśrodkami nie ustali się nowego porządku rzeczy. Stan obecny trwać będzie dalej, i niemożliwością jest oszacować w dzisiejszych okolicznościach koniec narodowego ruchu, niewstrzymanego żadnymi materialnymi usiłowaniami wroga.

W politycznych stosunkach Prus od czasu przewrzenia listów moich nie zaszła żadna zmiana. Zjazd w Compiègne ma wedle urzędowego dziennika pruskiego pokojowe znaczenie. Narodowe dążności niemieckie, składki na flotę, agitacye wyborcze idą tą samą drogą. Zbliżył się wreszcie i dzień koronacyi. N. Państwo wyjechał już do Królewca i stanął na miejscu. Dzienniki głównie uroczystością koronacyjną zajęte, opisując wszelkie szczegóły uskutecznych do niej przygotowań.

W tutejszym uniwersytecie odbyła się dziś uroczystość rozpoczęcia nowego kursu nauk i zdania sprawy z upłynionego roku, oraz objęcia władzy uniwersyteckiej przez nowego rektora. Jest nim profesor teologii ewangelickiej Dr Semisch.

Wiedeń 16 października. Czytamy w Oesterreichische Zeitung: Korespondencya Riedla (biuro wiedeńskie korespondencyjne) już niejedną taką wiadomość rozgłosiła, która niepotwierdzona, doniosła była wczoraj, że Cesarz Austriacki zaraz za powrotem z Korfu przedsięwzięć podróży do Berlina. Pomimo wewnętrznego nieprawdopodobieństwa tej notatki, albowiem uroczystości koronacyjne zatrzymają króla Pruskiego przynajmniej do 24 b. m. w Królewcu, jak to mowi program, wiadomości ta znalazła dziś przystęp do wielu ranych dzienników tutejszych. Zasięgnęliśmy w tej mierze wiadomości w sferach świadomych rzeczy, i dowiadujemy się, że do tej chwili nie wiadomo o podobnym zamiarze JCMci, jakoteż że mylna jest wiadomość, jakoby już w zamku cesarskim przygotowywano rzeczy podróże.

— Z Pesztu nadeszły telegram (podałmy już wczoraj takż sam w Czasie) z d. 16 b. m. mowi: Magistrat miasta Pesztu powołał dziś postanowienie wygotować adres do JCMci z oświadczeniem, iż gdy od królewskiego Namiestnictwa i nadzwornej kancelaryi nadchodzi często rozporządzenia nieprawne, Magistrat odkłada je na bok i odkłada je nadal będzie, a w razie gdyby od niego żądano ich wykonania, złoży in corpore urzędowanie swoje.

— Gaz. praska pisze: Aby uczynić zadosyć życzeniom wydziału krajowego (czeskiego), dozwolono mu znośić się bezpośrednio z władzami krajowymi w tych gałęziach czynności, które na zasadzie konstytucyj przechodzą z rządu krajowego do reprezentacyi kraju, o ile takowe w dotychczasowy sposób prowadzone dalej będą, a to bez pośrednictwa naczelnika kraju.

— Według Milit. Zg. z dniem 1 lutego 1862 odbędzie się w całej monarchii pobór rekruta w ten sam sposób jak dotychczas bywało, a kontyngens

## Część Literacko-Artystyczna.

## PAMIĘTNIKI DYPLMATY.

## O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM.

Rok 1813.

## Część pierwsza.

I.

X. Pradt w Warszawie. — Pierwsze jego wrażenia. — Próbnosc nowego ambasadora. — Moje z nim stosunki. — Instalacya.

Trzymając się porządku jakim szły wypadki winieniem wyprowadzić teraz na scenę księdza Pradta; przeglad bowiem czynności jego ambasady ma stanowić przejście między moją pierwszą a drugą misją w Polse. Zadanie to nader dla mnie jest przykre i delikatne. Niegdyś obrzucono błotem przez niego (wprawdzie w dobrem towarzysztwie) chciałbym na książkę, w której przysięgał moim czynnościom, odpowiedzieć pochwałami na jego postępowanie, lecz miłość prawdy wzbrania mi tej szlachetnej zemsty.

X. Pradt przybywszy do Warszawy, z razu zatrzymał na wicekróla; lecz skromniejsze zachowanie się jego poprzednika nieprzygotowało umysłów do oddawania tego holdu ambasadorowi; musiał tedy rad nie rad spuścić z tonu. Była to pocieszna komedia widzieć go jak się zachwycał sam sobą i nie wiedział co z swą godnością robić. W pierwszych dniach lit-śnym wzrokiem patrzył na wszystkich co go otaczali. Naprawdę tłumaczyłem mu jakie położyły zasługi męźowie stojący przy sterze rządu, dia niego były to ciasne głowy, same nieości, niedolne wspierać go w czynnościach, ani też pojmować jego myśli. Zapowiedział on, że ich przez porozupędza i miał pisać, aby mu przysłano francuskich radców stanu do administracyi Polse, pod jego rozkazami. Co więcej, na przed już ułożył sobie listy ministrów. Winieniem oddać słusność, że wybór zrobił dobry; mianowi-

cie na ministra finansów przemaszył barona L uis, który później po dwakroć pełnił ten urząd we Francji.

Na szczęście, w owym czasie, miał ksiądz Pradt dla mnie, lub też udawał, że ma, pewien rodzaj poważania. Dalem mu do zrozumienia jak nieprzyzwolony jest ten projekt i odtąd nie było o nim mowy. Lecz niebawem miałem sposobność przekonania się o niestateczności jego charakteru, gdy tym samym ministrem Księstwa, którymś razem pogadzał, pozwolił nam sobą wziąć bezpośrednio przewagę. Odtąd tylko cież ambasadora francuskiego pozostał w Warszawie, cież nieniezły zny swemu rządowi, a tem samem szkodził istotnym interesom polskiego narodu. Cała rola X. Pradta kończyła się na stywniej napuszczeniu pobudzającej do śmiechu, o czem mógłbym wiele zabawnych kawałków przytoczyć. Ograniczę się wskazać na jednym. Zasmuceni cichym swoim wjazdem do Warszawy, przypomniał on sobie, że za dawnych czasów ambasadorowie odprawiali wspólnie wizyty do stolic, gdzie mieli rezydować. Zapytywał zatem Cesarza co w tym względzie ma robić? Książę Bassano dał mu odpowiedź, jako stały ten zwyczaj poszedł w zapadanie, a tak X. Pradt musiał zaniechać okazłego wjazdu będącego przedmiotem miłych jego marzeń. I wartoż to było zostać nadzwyczajnym posłem!

Kiedy w trzy lata później spowieściwany byłem przez X. Pradta, naproczno suszyłem sobie mózg przez jakie uchybienie z mojej strony mogłem sobie na jego gniew zasłużyć. Przecież nienachybiłem żadnej przyzwoitości jaką każdy ajent dyplomaty czyn winien swemu następcy; albowiem byłoby to niezgodne ani z moim charakterem, ani z naturą położenia mego, gdyż zastąpienie mię tym urzędzie nie było skutkiem niełaski. Z resztą nowy ambasador zanim się ostatecznie mógł urządzić, przysłał, zaproszony przeze mnie, gościnność w moim domu, gdzie codzieln spotykał się z wieli najznakomitszymi osobami, a nawet damami, które spraszałem na obiady, ażeby księdzu Arcybiskupowi ułatwić odgrywanie roli ambasadora. To prawda, że nie miał zaszczytu podobać się damom, chociaż sądził się na to. Jedna pani powiedziała o nim, że „wyglądał jak stary grzech”.

Zwykle po takich obiadach wozilem księdza Pradta na spacer, przyczem miałem przyjemność słuchać jego piękne mowy prawione Cesarzowi po wielokroć razy, niemniej opowiadania o negocjacjach jego z Papieżem, o oporze Ojca śg, który on dosć lekko nazywał niedorzeczną mronką. Dopóki dom mój służył mu za rezydencyę i dopóki nie spieszył się z urządzeniem sobie mieszkania, dopóty obecność moja była mu bardzo przyjemna. Lecz wszystko przybrało inną postać od chwili gdy hrabia Stanisław Potocki oddał do jego rozporządzenia najpiękniejszą apartamentu swego pałacu. Mogąc się już obejść bezemnie, zaczął mię nie lubić. Szacunek jaki mi okazywano powszechnie, wydał mu się uszczerbkiem jego godności, również pomyłki księcia Neufshatelskiego posyylającego do mnie swoich kuryerów, zamiast ich posyłać do księdza Pradta, a prztem inne okoliczności też wagi, natchnęły go widocznie uczuciem, które, żebym miał okoliczek miłości własnej, mógłbym nazwać zazdrością. To pewna że nieczego tak nie pragnął jak mego odjazdu, chociaż ja sam najżywiej go pragniałem. Przeniosłszy się nakoniec do Wilna, przedstawiał mi zawadzać i odtąd przywrócił mi swoje względy, pisanie od czasu do czasu w tonie bardzo przyjacielskim.

Ponieważ zapuściłem się we wzmiankę o instytucyi nowego ambasadora w Warszawie, wypada mi wyczerpać ten nader poważny przedmiot. Pałac zamieszkiwany przeze mnie, również przez mego poprzednika pana Serre, który także bardzo dogodny był p. Talleyrandowi w r. 1807, nie zdał się zupełnie na pomieszczenie takiej osoby jak ks. Pradt. Jedyny pałac, jaki uważał za godny dla swej dostojności, był Brylowski, wówczas chwilowo zajęty przez króla Westfalskiego. Ambasador nie miał nawet na tyle ciępliwości, aby oczekiwać aż król wyjedzie i sam książę Bassano musiał się wdać w tę sprawę dla zapobieżenia nieprzyjemnym starcom. Gdy nakoniec pałac ten oddany został do jego rozporządzenia, nowy ambasador chociaż pobierał stopiędziesiąt tysięcy franków pensyi, a oprócz tego miał trzydziści tysięcy dochodu z biskupstwa, a jeszcze w dodatku dostał pięćdziesiąt tysięcy franków na potrzeby

urządzenia domu, mimo tego bez najmniejszego skrupułu dopominał się u Warszawskiego prefekta o dostarczenie mu wszystkich mebli na koszt miasta.

Podnoszę ten szczegół z dwójakiej przyczyny; raz, że ks. Pradt wymawiał mi w swojej książce ogrom pobieranej przeze mnie pensyi, gdy rzeczywiście pensya moja była od jego płacy mniejszą o połowę, wydatki zaś musiałem ponosić takie same; jednakowoż nigdy a nigdy, pod żadnym pozorem, kraj polski nie wydał na mnie ani trzech groszy. Druga przyczyna jest ta, że ksiądz Pradt w swojej książce rozwinął się szeroko i długo o cierpieniach i niedostatkach, na jakie ciągle był narażony w Warszawie. Z kilkana naczynymi świadkami długosy głowę sobie łamał, jakiego rodzaju mógł być ten niedostatek i te cierpienia; lecz niepodobna nam było odgadnąć. Przeciwnie, o ile wiemy, ks. Pradt niczego sobie nie odmawiał, nawet takich przyjemności o jakich osoba duchowna najmniej myśleć powinna.

Przestaję na tych kilku anegdotach, może zbyt drobniawych, lecz dosyć trafnie malujących osobę ambasadora.

Teraz wypada mi zająć się roztrząsaniem jego czynności politycznych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Ignacy Chodźko.

(wspomnienie pośmiertne).

W swoim czasie donosiłmy o zgonie tego w literaturze pięknej miejsce zajmującego pisarza. Teraz zaś z Wilna udzielone Gazecie Polskiej szczegóły jego żywota, pozwalamy sobie w skróceniu powtórzyć.

Ignacy Chodźko urodził się w domu dziada swego po matce, w r. 1795, d. 29 września; w 10 roku życia oddany był do szkół Bazylijskich w Borunach, znanych dobrze czytelnikom z milego opowiadania ś. p. Chodźki. W r. 1810 zapisał się do listy Univ. Wil., jako uczn i filozoficznego fakultetu, a w następnym 1811 r. został kandyda-

tem. Dodać tu potrzeba, że wyraz ten kandydat nie można pojmować w dzisiejszym znaczeniu, t. j. jako drugi z kolei stopień naukowy z nkończonych ostatecznie studiów; w Wilnie nazwa kandydata potwierdziła tylko niejako akademickie zajęcie, a wcale nie była stopniem naukowym. Wiemy tylko, że studia jego wileńskie przeciągały się nieco za r. 1812; w tym zaś ostatnim, gdy z powodu wejścia do Wilna armii Napoleona, Uniwersytet na jakiś czas zamknięto wszedł ś. p. Ignacy do kancelaryi rządu tymczasowego litewskiego i delegowanego, jako tłumacza do kuchni Napoleona. Wiemy wszyscy z pism Chodźki jak głęboko utkwił w wyobraźni jego ten 1812 r. a szczególnie pobyt samego Cesarza Francuzów w Wilnie. — Sorya III obrazów litewskich pozostanie pięknym na zawsze zabytkiem w piśmiennictwie wszystkich tych szczegółów bytności w stolicy Litwy Napoleona I, chociaż w opowiadaniu tam spotykamy niejakię niechybienia historyczne. Nie wiele mamy danych o kierunku studiów naszego pisarza; wiemy tylko, że na umysł młodego akademika, wiele oddziaływały Enz. Słowackiego, prof. literatury te ścisłe zasady klasycyzmu, jakim tak długi czas holdował ś. p. Ignacy, te uporczywe, zarzarte obrony ich o jakichśmy czytali w dwóch konwersacjach, rozdziły się na ławach Uniwersytetu pod wpływem kursów Słowackiego. Zresztą, owa wyżej wskazana data, wciągu której pisarz nasz był uczniem, dla znających dzieje Uniwersytetu Wil. już będzie dostateczną wskazówką, że Chodźko nie pracował za owych świetnych czasów Wszetchnicy wileńskiej, kiedy to młodzież z niezwykłym zapalem rzuciła się do nanki; nie zjawili się byli bowiem jeszcze, Jeżowski, co tak umiejętnie skierować umiał energią młodzieńczą do systematycznej pracy, albo Tomasz Zan, który umiał przelać w nią swój zapal i wzajemną miłość, nieledwo ewangelizacja. Stryjowi więc swojemu Janowi, znanemu zaszczytnie w piśmiennictwie pod pseudonimami Jana ze Swisłonzy, a w towarzystwie Szubrawców, pod imieniem Wąz-gantos, obowiązany był nasz Ignacy rozwinięcie swego umysłu i skierowanie go ku poważniejszemu pracom literackim (w 1814 roku). Tego czasu, Jan Chodźko, niegdyś prezes sądu głównego miński,





po cenach fabrycznych z doliczeniem tylko kosztów przesyłki (1112-2-5)

**Albert Mendelsburg**

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 76  
na dole obok kościoła św. Piotra.

**Wydawca Drukarni Antoni Rother**